WARSZAWA. Drugie Półrocze 1859 roku.

Sroda 7/19 Października. № 98.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Jutro Św. Ireny Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

Najjaśniejszy Cesarz i Król w dniu wczorajszym o godzinie 8½ rano, raczył używać przechadzki po ogrodzie Belwederskim. O godzinie 2-ej po południu Jego Król. Wys. Książe Oranii przybył do Belwederu dla odwiedzenia Najjaśniejszego Pana, gdzie zabawiwszy pół godziny powrócił do Łazienek. O godzinie 3¼, Najjaśniejszy Cesarz i Król przyjechawszy do Białego domku dla zabrania Jego Król. Wys.; wraz z tymże raczył odbyć przejażdżkę po różnych ulicach Warszawy, a powróciwszy o godzinie 4-ej do Białego domku, pozostawił Jego Król. Wys. i udać się raczył pieszo przez ogród Belwederski do pałacu.

O godzinie 4½, Jego Cesarsko-Królewska Mość raczył obiadować w towarzystwie Jego Król. Wys. Księcia Oranii. Do stołu Cesarskiego zaproszone były świta i inne znakomite osoby. Następnie Najjaśniejszy Cesarz w towarzystwie jenerał adjutanta hr. Adlerberga 2go, raczył wyjechać do dworca kolei żelaznej na spotkanie przybyłego z zagranicy Jego Ces. Wys. Arcy-Księcia Austryackiego Alberta, wraz z którem powróciwszy do Łazienek, raczył obejrzeć wartę honorową, z pułku imienia Jego Cesarsk. Wys., poczem pozostawiwszy Jego Wysokość w pałacu Łazienkowskim, o godzinie 6½ powrócił do Belwederu.

O godzinie 8¼ Najjaśniejszy Pan, powtórnie w towarzystwie jenerała-adjutanta hrabiego Adlerberga 2go udać się raczył do dworca kolei żelaznej na przyjęcie przybyłych z zagranicy: Jego Królewskiej Wysokości Księcia Augusta Wirtembergskiego i Jego Wys. Panującego Wielkiego Księcia Sasko-Wejmarskiego Karola-Aleksandra-Augusta-Jana, w towarzystwie których powrócił do Belwederu.

O godzinie 9-ej Jego Cesarsko-Królewska Mość raczył pojechać wraz z Jego Wysokością Wielkim Księciem Sasko-Wejmarskim do Teatru Wielkiego, gdzie przedstawiono balet Asmodea i obraz wojenny, Wzięcie Gunibu, na którem to widowisku znajdowali się także inni Dostojni Goście zagraniczni; po ukończeniu widowiska, Najjaśniejszy Cesarz wrócić raczył do Belwederu.

W orszaku J. C. W. Arcy-księcia Austryackiego Alberta przyjechali: jenerał-lejtnant hr. de Breda, pułkownik baron de Wöber, podpułkownik hr. de Cappy, jako też major hr. de Wimpfen. — Wraz z Jego Król. Wys. Księciem Augustem Wirtembergskim, przyjechał kapitan von Thile, w orszaku zaś Jego Wys. Panującego W. Księcia Sasko-Wejmarskiego przyjechali: baron von Eglofsztejn pułkownik, wielki koniuszy dworu, i von Mangoldt kapitan-adjutant.

— *Z Petersburga, d. 29 wrześ. (11 paźdz.)* —

Najjaśniejszy Pan, podczas pobytu swego w Charkowie, dnia 17 go września, zwiedził Instytut Panien Szlacheckich, Szpital Miejski, Uniwersytet, Gimnazyum pierwsze i drugie, Szkołę Weterynaryi, Ochronę Dziatek i Zakłady Dobroczynności.

O godzinie 5-ej po południu, po obiedzie, na który zaproszone były niektóre osoby znakomitsze, Jego Cesarska Mość wyjechał z Charkowa do Połtawy, gdzie przybył 18-go t. m., o wpół do 5-ej rano.

Tegoż dnia o 11-ej rano, Najjaśniejszy Pan przyjmował wyższych Urzędników Wojskowych i Cywilnych, Szlachtę Gubernii Połtawskiej, Kupiectwo i gminę Kozaków Małorossyjskich, którzy ofiarowali Jego Cesarskiej Mości chleb i sól. Następnie Jego Cesarska Mość zwiedził Sobór i Cerkiew, zbudowaną w tem miejscu, gdzie Cesarz Piotr I odpoczywał po słynnej bitwie Połtawskiej, Ochronę Dziatek, Instytut Panien Szlacheckich, Zakłady Dobroczynne i Gimnazyum, oglądał Korpus Kadetów Piotrowski-Połtawski i odbywał musztrę Kadetów, oraz odbył przegląd batalionów rezerwowych: Podolskiego, Żytomirskiego i Modlińskiego pułków piechoty, oraz Połtawskiego Wewnętrznego Garnizonowego.

Wieczorem Najjaśniejszy Pan zaszczycił swą obecnością bal, dany z powodu pobytu Jego Cesarskiej Mości w Połtawie, przez szlachtę tejże Gubernii.

19-go września, o godzinie 9-ej rano, Najjaśniejszy Pan wyjechał do m. Teplówki i przybył tam tegoż dnia o wpół do jedenastej wieczór.

W niedzielę 20-go września, o godzinie 11-ej rano, Jego Cesarska Mość wysłuchał nabożeństwa w Cerkwi miejscowej wsi Teplówki, a o godzinie pierwszej odbył przegląd zebranej tam 3-ej Dywizyi jazdy lekkiej z jej artyleryą i że stanu tych wojsk był szczególniej zadowolony.

Dnia 21-go t. m., Najjaśniejszy Pan, odbywszy musztrę tychże wojsk i wyjechawszy z Peplówki o godzinie 12, przybył do Kijowa o jedenastej wieczór, w pożądanem zdrowiu.

22-go września, o godzinie 11-ej rano Najjaśniejszy Cesarz przyjmował wyższych Urzędników Wojskowych i Cywilnych, Szlachtę Gubernii Kijowskiej i Kupiectwo.

Następnie Najjaśniejszy Pan zwiedził Ławrę Kiewo-Pieczarską, gdzie spotkany był przez Metropolitę Izydora, który powitał Jego Cesarską Mość krótką przemową. Potem Najjaśniejszy Cesarz odbył przegląd pułków: Żandarmskiego i Aleksopolskiego pieszego, oraz batalionów rozerwowych: Wileńskiego, Wołyńskiego i Mińskiego pułków pieszych i Kijowskiego wewnętrznego garnizonowego. Później Jego Cesarska Mość zwiedził Sobór Sofijski, Michajłowski, Włodzimierski Kijowski Korpus Kadetów i Instytut Szlachecki Panien, oraz nowo wybudowany gmach Władz Gubernialnych i mający być otwartym prywatny Zakład Dobroczynny Żeński.

Wieczorem Najjaśniejszy Pan zaszczycił swą obecnością bal, dany na cześć zwiedzenia przez Jego Cesarską Mość Kijowa, przez szlachtę tej Gubernii, a po balu udał się w daszą drogę traktem do Białej Cerkwi.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Zawiadamia szanownych Członków Towarzystwa, iż we wsi Zwierzyńcu w fabryce machin i narzędzi rolniczych P. Platego są jeszcze miejsca dla młodych terminatorów kowalskich i ślusarskich, kosztem Towarzystwa kształcić się mających. Ktoby zatem chciał korzystać z ofiarowanej przez Towarzystwo pomocy i pragnął wykształcić młodego człowieka w sztuce wyrabiania i naprawy narzędzi rolniczych, zechce przesłać niezwłocznie Komitetowi dowody kwalifikacyjne kandydata, jakich wymaga umowa z p. Platem zawarła, a w Rocznikach Gospodarstwa krajowego w poszycie marcowym z. r. b. na stronicy 537 i następnych zamieszczona.—Prezes, Andrzej Zamojski.—Członek Sekretarz, Władysław Garbiński.

Dnia 15 b. m. w kościele Archikatedralnym św. Jana, JW. JKs. Jan Dekert, Biskup Suffragan archidyecezyi Warszawskiej, wyświęcił na księdza mszalnego JKs. Stalka, z Seminaryum św. Jana; JKs. Podolskiego, z akademii duchownej na Dyakona, oraz siedmiu księży ze Zgromadzenia Reformatów na minorytów. Podczas tego obrzędu amatorowie muzyczni zebrani na chórze mniejszym, wykonali mszę pana Karola Müllera, pod dyrekcyą pana J. K. Chwaliboga.

WIADOMOSCI ZAGRAICZNE

A M E R Y K A.

Do wiadomości o wyspie Saint Jouan, dołączamy jeszcze następujące. Jest to punkt prawie nieznany, przy brzegach Ameryki Północnej, a może stać się przedmiotem ważnego zajścia. Leży bardzo blisko wyspy angielskiej Vancouver, wprost naprzeciw tego miejsca, gdzie część Kolumbji należącej do W. Brytanii, styka się z terryto ryum amerykańskim krainy Oregon. Za czyjąż więc własność uważana będzie? Przed dwónastu laty ustanawiając granicę, zapomniano o tej wyspie. Nie przewidywano wówczas, że odkryte będą kopalnie złota w Frazer i że te puste krainy, nagle zalane zolane zostaną przybyszami z Europy i Ameryki, że zatem ziemie te staną się nową Kalifornią albo Australią.

Amerykanie działają bez odwłoki. Widząc niepewność prawa własności tej wyspy, pomyśleliśmy zajmijmy kraj przedewszystkiem, a potem nastąpią roztrząsania i umowy. I tak się stało. Osadnicy amerykańscy podzielili się gruntami, a generał Harnej wysadził tam kilkudziesięciu żołnierzy. Natychmiast jako dowód protestacyi, gubernator angielski z Vancouver przysłał 200 żołnierzy i trzy statki wojenne. Na tem stanęły rzeczy. Oba państwa muszą urządzić tę sprawę drogą dyplomatyczną. Okazuje się, że nadzieja użytkowania z bogatych kopalni złota i z handlu, który jest ich nieuchronnym skutkiem, spowodowało tę sprzeczkę.

Warto zatem zapytać się jaki jest stan owej kopalni. Od piętnastu miesięcy, dwadzieścia do trzydziestu tysięcy kopaczów kopie i płucze ziemię tej krainy, lecz ich prace nie przyniosły wielkiego rezultatu i Kalifornia jeszcze nie znalazła rywala. Zbiór złota, stosunkowo do liczby pracujących, bardzo był mały i nie wynagrodził trudów i kosztów. Przez rok wydobyto zaledwie tyle co w Kalifornii przez miesiąc i robotnicy powracają tam skąd przybyli. A jednakże kolumbia brytańska wzrość musi, bo nie licząc na kopalnie złota, które może korzystniejsze będą za czasem, kraj ten obfituje w drzewo budowlane, w futra i pokłady węgla ziemnego. Dla tego więc do posiadania wysepki Saint Jouan, oba państwa przywiązują wagę.

A N G L I A.

Londyn 11 października. Odpowiedz pruskiego gabinetu na okólnik austryacki hr. Rechberga, uważa *Globe* za srogi cios zadany polityce rządowej, których tłomaczem jest hr. Rechberg. Ona pokazuje, że Prussy uznały potrzebę zabezpieczyć się od podejrzenia jakoby dzieliły zdanie Austryi w zapatrywaniu się na wielką narodową kwestyą.

O konferencyach Zürichskich, korrespondent z Paryża pisze do *Times:* Powolność pełnomocnika austryackiego, wyczerpuje wszelką cierpliwość pełnomocników sardyńskiego i francuzkiego. Bezprzestannie wysyła kuryerów, tak że go już posądzają, że nie ma żadnego pełnomocnictwa. Nadto w Zürich utrzymują także, że Austrya w kwestyi długu zażądała 400 milionów od Sardynii, ale nie mogła w żaden sposób uzyskać więcej jak 200 milionów. Nawet książe Metternich wszelkie robił wysilenia, żeby w Biarritz coś więcej wytargować, ale cesarz Napoleon III podziela zupełnie zdanie swoich ministrów i oświadczył, że na więcej przyzwolić nie można. Rzecz prosta, że gabinet wiedeński, skłopotany pod względem finansowym, odstępując Lombardyi chciałby jak najwyższą osiągnąć summę i dopóki się nie

zapewni co do innych punktów traktatu, nie chce podpisać aktu odstąpienia Lombardyi. Głównie też chciałaby Austrya wiedzieć, czego się spodziewać ma pod względem warunku przywrócenia książąt. Lecz jeśli można ufać prywatnym wiadomościom; cesarz Napoleon III już sobie sprzykrzył tę politykę zwlekającą Austryi i dla tego przechyla się do polityki Anglii, do czego nie mało przyczynił się król Belgów w czasie pobytu w Biarritz. (*Bresl. Ztg.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 14 października. W Weronie teraz rozpoczęła czynność Kommissya, mająca zbadać przyczyny, dla których w ostatniej wojnie wojska austryackie tak źle były utrzymywane, o czem cesarzowi ma być rapport złożony.

Z Werony wielu żandarmów przeszło wraz z rotmistrzem do Lombardyi, którzy wstąpiwszy do szeregów Garribaldego, obecnie znajdują się w Bolonii. (*Schl. Ztg.*)

B E L G J A.

Bruxella 15 października. Wiadomość o blizkiem podpisaniu traktatu w Zürich i o zwołaniu kongresu w którym udział mieć mają wszystkie wielkie mocarstwa, przygłuszyła za jednym razem wszystkie niepokojące i równie dziwaczne jak nieraz sprzeczne między sobą pogłoski. Publiczność napawa się ufnością i spokojniej pogląda na przyszłość. Korrespondenci z Paryża z wszelką dokładnością podają punkta układów, względem których się pełnomocnicy już porozumieli, i jedynie oznaczenie ilości długu państwa pozostało do załatwienia. Nie ma bowiem wątpliwości, że Lombardya przejmie część długu, a dla wynalezienia środka między cyfrą najwyższą, jaką Austrya w swych żądaniach stawia, a najniższą jaką Sardynia ofiaruje, zapewne trzecie mocarstwo zawezwane będzie. Mylą się, którzy jak *Morning Post* utrzymują, że kongres już jest zwołany; albowiem dopiero po podpisaniu aktu pokoju, bliższe szczegóły kongresu postanowione i kongres zwołany zostanie. Wiadomość jednak w Morning Post o kongresie, z tej strony jest ważną, że z niej powzięliśmy pewność o uczestniczeniu Anglii w kongresie, bo *Morning Post* jest organem lorda Palmerstona. (*Ind. Belge.*)

C H I N Y.

Hong-Kong, 10 sierpnia. Stan zdrowia ranionego, przy bitwie na rzece Pei-Ho, admirała angielskiego sir Hope, wzbudza obawę, a przynajmniej nie będzie mógł pozostać w czynnej służbie. Pełnomocnik amerykański dotąd nie udał się do Pekinu, gdyż względem jego podróży toczyły się jeszcze układy. (*N. P. Z.*)

E G I P T.

Korrespondencya z Egiptu przyniosła nam dokładniejszą wiadomość, o nowem wypadku dotyczącym się przekopania międzymorza Suez, o którym przyszła telegraficzna depesza.

Muktar-bej, reprezentant wice króla Egiptu w Konstantynopolu, przybył do Aleksandryi, z poleceniem dotyczącem się przekopania kanału Suez, i zwołano konsulów żeby im udzielić wiadomość o celu tego poselstwa. Przy odjeździe kuryera, jeszcze się zgromadzenie nie odbyło. Za rzecz pewną głoszą, że wielki wezyr oznajmił wice-królowi, aby osobiście zaprzestał zajmować się przekopaniem między morza Suez, gdyż ta kwestya będzie celem negocyacyi między wielkiemi mocarstwami a Portą, która zastrzega sobie urządzić ją za wspólną ugodą z niemi. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 14 października. Przybycie p. Dabormida do Paryża, jest wyraźnym znakiem, że załatwienie ostateczne spraw traktatu zürichskiego napotkało bardzo ważne trudności, kiedy sardyński minister spraw zagranicznych, uznał potrzebę sam osobiście popierać swą sprawę w gabinecie paryzkim albo u dworu. Musi tam w Zürich zachodzić kwestya o cóś więcej, niżeli o formę redakcyi aktu pokoju, jak to tylokrotnie zapewniano, a nawet niedosyć tłomaczy się zwłoka w podpisaniu pokoju, niemożnością zgodzenia się pełnomocników w kwestyi długu państwa. Ustępstwa Sardynii w tym punkcie, powinny były Austrye spowodować do nierobienia innych trudności. Ale tak nie jest. Zdawałoby się, że Sardynia jest w obowiązku wynagrodzenia Austryi za Lombardyę, wszelako rozebrawszy tę kwestyą bliżej, uznamy że to jest tylko kwestya finansowa ale nie polityczna. Czyż bowiem Lombardya nie przestała już należeć do Austryi, kiedy układy w Villafranca zatwierdziły jej odstąpienie? Byłoż to odstąpienie dobrowolne, czy przymuszone? Jednem słowem, czy układy podpisano nad Ticinem, czy nad rzeką Mincio?

Paryż, 15 października. Hr. Walewski rozpoczął znowu dziś zwykłe tygodniowe, co piątek przyjmowanie u siebie członków ciała dyplomatycznego. Ostatnie zebranie się w dniu wczorajszym, było bardzo liczne i ożywione, a w obecnych okolicznościach szczególny budziło interes.

Minister spraw zagranicznych potwierdził, że w Zürich podpisanie traktatu pokoju, na zasadzie warunków w Villafranca przyjętych, wkrótce nastąpi, oraz że pokój ten ma być ustalony na kongresie wielkich mocarstw. Hr. Walewski nie wątpi, że wielkie mocarstwa znajdą drogę do wzajemnego porozumienia się w zaprowadzeniu dobrego porządku we Włoszech, któryby był podstawą stałą pokoju, Europę od ciągłych kłopotów uwalniającego. Słowa hrabiego Walewskiego rozproszyły wszelkie obawy dyplomatów. Rząd hiszpański przysłał kilku oficerów do Paryża, ażeby zakupywali broń i namioty dla wojska na wyprawę marokańską wysłać się mającego. Zalecił im zarazem zwiedzić szpitale wojskowe, aby służbę zdrowia można urządzić. Zarząd wojenny rozkazał oficerom hiszpańskim okazać wszelkie objaśnienia i modele, którychby tylko zapotrzebowali. (*Nord.*)

H I S Z P A N I A.

Madryt, 9 października. Sztab główny wojska hiszpańskiego, na wyprawę do Maroku przeznaczonego, składa się z następujących osób. Naczelnym wodzem całej wyprawy jest marszałek Leopold O'Donnell; drugim naczelnym dowódzcą czyli jenerałem korpuśnym wojska, jest jenerał porucznik Antonio Ros de Olano; szefem sztabu głównego jenerał porucznik Luis Garcia; jenerałem dywizyi kawaleryi jenerał porucznik Zabala, jenerałem trzeciej dywizyi marszałek polny Henryk O'Donnell. Brygadyer Ustaritz będzie zostawał pod bezpośredniemi rozkazami naczelnego wodza. W dniu 7 października jeneralna artylerya wysłała 8000 kul z Madrytu do wojska w Afryce. (*Jour. des Débats*).

Morska dywizya hiszpańska i wojska należące do wyprawy, pod rozkazami marszałka O'donnella, jeżeli Maroko nie da zadosyć uczynienia sprawiedliwym wymaganiom Hiszpanii, zgromadzone są w zatoce Algesiras. Tak mały jest przedział między tem miejscem a Ceutą, iż jednocześnie dowiemy się o wypłynieniu wojsk i przybyciu ich na brzegi Afryki.

Zatoka Algesiras, nazwana od miasta tego imienia, leży przy brzegach Andaluzyi, na zachód, o osiem kilometrów od Gibraltaru. Z każdego tych portów można zobaczyć co się dzieje w drugim; a w dzień pogodny można dojrzeć brzegi Marokańskie, a mianowicie wysoką górę, która panuje nad Ceutą. Cieśninę Gibraltarską można w kilka godzin przebyć statkami parowemi, a wyprawa hiszpańska zawsze czerpać będzie potrzebne zasiłki z portu Algesiras. Gibraltar największą część żywności zakupuje w tem mieście. Nasza eskadra Śródziemnego morza, także zawija do tego portu. Nazwisko Algesiras sławne jest zwycięztwem admirała Linois, odniesionem w r. 1801, nad flottą angielską i zdobyciem jednego okrętu. Od tego czasu zawsze jeden okręt francuzki nosi imie Algesiras. (*Schl. Ztg.*)

N I E M C Y.

Karlsruhe, 13 października. W sobotę przed południem, odbędzie się uroczysty obrzęd pogrzebu margrabi badeńskiego, stryja panującego wielkiego księcia. Oprócz wojsk i urzędników rezydencyi, przywołano także pułk czwarty piechoty, którego dowódzcą był nieboszczyk. (*St. Anz.*)

P R U S S Y.

Berlin 14 października Otrzymujemy z Frankfurtu o stanie sprawy dotyczącej organizacyi księstwa Hesskiego następujące doniesienie. Skoro bezpośrednio po feryach sejmu związkowego, przyjdzie do głosowania nad wnioskami komitetu w tej sprawie wyznaczonego, wtedy rząd Pruski ma wystąpić z wnioskiem, aby do zmian jakie komitet zaproponuje, przydać jeszcze szereg innych zmian, dokładnie określonych, i zastosowanych do wyjawionych w różnych czasach żądań stanów. Spodziewać się należy, że nim nastąpi stanowcze głosowanie nad wnioskiem komitetu, wniosek rządu pruskiego komitetowi przekonany będzie. A ponieważ nie ma wątpliwości, że postanowienie z 1852 roku będzie utrzymanem, przeto można za rzecz pewną uważać, że obecna organizacya co do ogólnych punktów będzie nie naruszoną. W jaki zaś sposób wnioski komitetu na sejmie rozszerzone zostaną i jak się względem postanowionych zmian rząd Wielko-Książęcy Hesski zachowa, o tem teraz możnaby tylko mieć domysły, ale wszelkie jest prawdopodobieństwo, że większość przechyli się na stronę Pruss. Jasno z tego widać, że ta sprawa nie tak prędko załatwioną zostanie (*Bresl. Ztg.*)

S Z W E C Y A.

Bern, 13 października. Z Genewy donoszą, że księżna Parmy ma zamiar zimę przepędzić w Zürich i w tym celu najęła front hotelu Baur, gdzie się obecnie odbywają głośne na świat cały konferencye. Wprawdzie księżna pragnęła już w bieżącym miesiącu zająć ten lokal, ale jej życzenia nie spełnią się, bo zapewne najmniej do końca października przeciągną się konferencye. Jednak już od 1 listopada właściciel zobowiązał się oddać księżnej mieszkanie całe. W dniu 9 b. m. znowu odbyło się posiedzenie plenarne, po którem natychmiast rozjechali się kuryerzy do Paryża, Wiednia i Turynu. Pisma Zürichskie sądzą, że śmierć pułkownika Anviti wiele wpływa na zwłokę w ukończeniu konferencyi. — W St. Gallen, toczy się sprawa przeciw fałszerzom austryackich biletów bankowych, a wyrok w drugiej instancyi zapadły, skazuje winowajców na więzienie od dwóch do sześciu lat. (*Schl. Ztg.*)

T U R C Y A.

Korrespondencya z Konstantynopola przesłana do dziennika Uniwers, obejmuje nowe szczegóły o celu odkrytego spisku. Z nich wynika, że nie tylko jest dziełem fanatyzmu muzułmańskiego, rozjątrzonego tem, że poczyniono ustąpienia dla chrześcian, lecz że głównie spowodowały go nadużycia i nieład administracyi tureckiej. Z tego powodu, posłowie mocarstw europejskich, chcieli się udać razem do sułtana i przedstawić mu konieczność zaprowadzenia reform. Lecz Aali pasza i Fuad pasza, sprzeciwili się temu zamiarowi, skłonili posłów iż poprzestali na przesłaniu noty, w tym samym duchu ułożonej. Nie wiadomo jaki skutek ta nota uzyska. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 10 października. Prowincyi Sondrio darowano, zaległe do 7 października, raty podatku od roli, oraz po części taksy od spadków. Od 1 listopada rozpocznie się znowu komunikacya telegraficzna z Wenecyą i niemiecko-austryackiem stowarzyszeniem. *Independente* donosi, że rząd sardyński obsadzi Parmę. (*St. Anz.*)

Rzym 12 października. Dowiadujemy się że papież ma się spotkać z królem Neapolu w Porto d'Anzo, oraz w Benevencie urządza się pałac, tak aby na wszelki przypadek mógł Jego Świętobliwości służyć na mieszkanie. Gdyby bowiem okoliczności zmusiły Piusa IX do mimowolnego opuszczenia Rzymu, wtedy w Benewencie byłby jeszcze w swem państwie, a nawet bez interwencyi mógłby tam liczyć na opiekę Neapolu. Stan zdrowia papieża jest zaspokajający. (*Bresl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 17 października. Dzisiejszy *Morning Post* uważa, że udział Anglii w kongresie w celu załatwienia sprawy włoskiej, jest zagadkowy, ponieważ Anglia kładzie warunek wyrzeczony przez lorda John Russel, żeby Włochom przyznano prawo postanowienia o swoim losie.

Parostatek Arabia przywiózł wiadomości z New Yorku do 4 b. m. według których konsula francuzkiego w Guayra zmuszono do ustąpienia z miasta.

Wiedeń, 16 października: Baron Kübeck odbywa codzienne narady z prezesem rady ministrów hr. Rechberg; Względem jego odjazdu do Frankfurtu jeszcze nic nie postanowiono.

Genua 15 października. Król przybył i wjechał do miasta przystrojonego uroczyście, śród okrzyków radosnych.

Parma 15 października. Niektóre dzienniki twierdziły, że wojska piemontskie zajęły Parmę. Wiadomość ta jest fałszywą. Jeszcze niektóre osoby uwięziono. Generał Ribotti zakazał osobom nie należącym do jakiego korpusu armii, nosić mundur wojskowy.

Madryt 15 października. Generał Serrano wyjechał dziś rano z Madrytu. Dziś upływa termin

zakreślony rządowi marokańskiemu do dania zadosyć uczynienia, dziś wieczór konsul hiszpański opuści Tanger. Później już zadosyć uczynienie przyjętem nie będzie. Z Algesiras żadnej nie ma wiadomości. Izby prowadzą dalej rozprawy nad traktatem z dworem rzymskim.

Marsylia, 16 października. P. Ward ambassador amerykański w Chinach, przybył do Pekinu i był w drodze dobrze przyjęty. Cesarz chiński wyniósł do wysokiego dostojeństwa generała mongolskiego, który napisał memoryał o sposobie prowadzenia wojny z Europejczykami. Że Chińczycy w Taku nie ustąpili z placu boju, można jedynie temuż generałowi mongolskiemu przypisać, albowiem odciął im odwrót trzema wielkiemi rowami. W Szangai panuje spokojność, ale Chińczyczy są zuchwali. Z Indyi żołnierze niegdyś do szeregów kompanii indyjskiej należący, odpłynęli, jedni na powrót do Anglii, drudzy zaciągnęli się do wyprawy do Chin. Francuzi znajdujący się w Kochinhinie, udają się także do Chin, aby mieć udział w wyprawie. Naczelnicy powstania utrzymują się jeszcze w Nepaul.

Paryż, 15 października. Depesza z Madrytu nadesłana donosi, że cesarz marokański przyrzekł dać Hiszpanii zadosyć uczynienie.

Paryż, 18 października. Traktat pokoju między Francyą i Austryą wczoraj w Zürich podpisany został; depesza przybyła wczoraj wieczorem o trzy kwadranse na jedenastą.

(St. Anz. Bresl. Ztg. Nord. Ind. Belge).

ŻYCIE TOWARZYSKIE I KOBIETY W TOSKANII.

(Dokończenie.)

Związki miłosne lotem pary kojarzą się we Włoszech. Pani Crafword przytacza historyą pewnej wdowy z Peruzy, którą u wód morskich poznała w Liworno. Miała córkę bardzo piękną dziewczynę. Ciągle przechodzono się przed jej oknami, a matka pilnowała jej niezmiernie troskliwie. Odprawiła wszystkich służących, żeby nie byli przesyłaczami miłosnych listów. Sama wraz z córką wykonywała wszystkie domowe roboty, z tą różnicą, że piękna Rzymianka bardzo była niezręczna w tym względzie. Pewnego dnia, wytrząsając przez okno serwetę którą sprzęty obtarła, przypadkiem upuściła ją na dziedziniec kawiarni, znajdującej się na dole. Mieszkały na pierwszem piętrze; było to więc rzeczą nic nie znaczącą, że jakiś bardzo grzeczny człowiek odniósł upuszczony przedmiot. Mijały tygodnie, czujna matka bardzo cieszyła się z postępowania córki, to jej tylko ganiła że jest niezręczną i co dzień coś upuszcza przez okno. Rady, nauki, wymówki, nic nie mogły poradzić. Nareszcie przedmiot tak uprzejmie odsyłany, wpadł w ręce matki, a w nim był zawinięty list, papier, atrament i pióra. Gniewała się bardzo; walka rozpoczęła się na nowo, lecz dozorczyni odniosła zwycięztwo. Panna złamała sobie skrzydełka o pręciki swojej klatki, a gdy odjeżdżała z Liworno, już była zaręczona z bogatym panem, lecz nie był to ów uprzejmy kawaler z kawiarni. Miał piękny tytuł i majątek i czegóż można było żądać więcej? Autorka powstaje przeciw dozorowi, który doprowadza do takich związków. Niewiem czyli ten dozór jest bezużyteczny w Anglii, lecz nie można zaprzeczyć, że jest potrzebnym w kraju, gdzie temperamenta i wyobraźnią rozpala słońce południowe. Ta troskliwość Włochów o zamężcie córki, stała się początkiem instytucyi już od kilku wieków trwającej, zwanej *Towarzystwem świętego Jana Chrzciciela.* Z funduszów tego towarzystwa, dają ubogim dziewczynom przy pójściu za mąż po 275 fr. (około 48 r. sr.) Jakkolwiek jest to szczupła sumka, dość jest znaczna we Włoszech dla ubogiego ludu. Dziewczyny przyjmowane do tego zakładu, muszą wykonywać obowiązki religijne jak najściślej, a gdy trzy razy nie będą na nabożeństwie, tracą prawo do posagu, chociażby najcnotliwszemi były. Jeżeli do trzydziestu pięciu lat życia nie znajdą męża, idą w odstawkę i już nic dostać nie mogą. Cóż może bardziej zachęcać do obłudy i polowania na mężów? Takim sposobem najlepsze instytucye zepsuć można.

Nic bardziej nie przykłada się do poniżenia kobiet, jak wychowanie albo raczej ciemnota w której są utrzymywane. To co pani Crawford opowiada o Toskanii, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Ponieważ nie łatwo przychodzi mężczyznom obejrzenie zakładów edukacyjnych, w których upływają najpiękniejsze lata dziewcząt, musiemy zawierzyć pani Crawford, a przynajmniej zastanowić się nad jej opowiadaniem.

Nie tylko między pospólstwem panuje ciemnota, lecz i między mieszczaństwem pomniejszem. Pani Crawford przytacza za przykład żonę pewnego dość znacznego urzędnika, która nie umiała ani czytać, ani pisać, a co najlepsza, była córką nauczyciela wiejskiego. Gdy się temu dziwiła autorka, ona odpowiedziała: „Mój ojciec sądził, że takie wiadomości nie są potrzebne kobietom, a pożytek jaki z tego mogłabym odnieść, nie wynagrodzi kłopotów, które on byłby podjął nauczając mnie, a ja ucząc się“ Chcemyż poznać tak zwaną świetną edukacyę we Włoszech? Śliczne młode panny przedstawiono pani Crawford, jako wzór wychowania, tak, że im zazdrościły wszystkie matki. Te dwie cudowne istoty, umiały nie źle grać na fortepianie, powiedzieć kilka słów po francuzku i dwa wyrazy, *good morning* (dzień dobry) i *good nicht* (dobranoc), po angielsku; zresztą, zaledwie mogły napisać kilka wyrazów wielkiemi i niekształtnemi literami, jak dzieci, na liniach, a tak nie znały historyi i geografii, iż nawet nie wiedziały czy jest na świecie jezioro *Come*. Inna młoda Florentka, zapytała się pani Crawford, czy do Londynu dalej jest od nich niż do Ameryki? Gdy jej odpowiedziano że do Londynu jest bliżej, zamilkła na chwilę: a pani Crawford myślała, że to było ze wstydu, z powodu tak grubej pomyłki. Jakże się zdziwiła jej następną uwagą: „O Boże! jakże to musi być wielkie miasto owa Ameryka.“ Najbardziej zadziwiła się słysząc pytania zadawane na examinach publicznych: pytania te były tak dziecinne, tak nic nie znaczące, a zwłaszcza zważając na wiek uczennic, iż zarówno wykazywały niezdolność nauczycieli i niewiadomość uczniów.

Z tych wszystkich postrzeżeń, pani Crawford wyprowadza ten wniosek że przed, podczas i po małżeństwie, domowe ognisko jest urządzone we Włoszech wbrew zasadom zdrowego rozsądku, że organizacya towarzyska, która nie dopuszcza rozwoju cnót domowych, jest także przeciwna rozwojowi cnót i zdolności publicznych.

Widzieliśmy, co pani Crawford powiada o miastach i ich mieszkańcach, można ocenić jakie ma wyobrażenie o wioskach, z tego samego, że wprost oświadcza, że we Włoszech wszystko znaczą miasta. Autorka zarzuca prawie wszystkim wieśniakom Toskanii ich grubą niewiadomość. Zabobonność panuje także między niemi, i dziwaczne barwy przybiera. I tak przekonani są że wino, ich główny produkt, dla tego nie chce rodzić się od lat kilku, że mu szkodzi dym z lokomotyw na kolei żelaznej i że zniesiono uroczystości karnawałowe. A przecież wieśniacy toskańscy są okrzesańszemi od innych we Włoszech. Ich dyalekt jest ten sam, jakim w XVI wieku mówił Machiawel, Aryost i Tasso. Dziś jeszcze autorowie włoscy, chcący utwierdzić się w czystem pisaniu językiem włoskim, chronią się na kilka miesięcy do poetycznych gór Toskanii i tam hartują swój język, rozmawiając z ludem wieśniaczym tej krainy.

Wieśniacy toskańscy są bardzo uprzejmi dla cudzoziemców; wiadomo że Anglicy mało zważają na ten przymiot, przedają wszystko i chcą wszystko za pieniądze otrzymać; uprzejmość poczytują za śmieszną przesadę. Jednakże pani Crawford uwielbia obejście się tego ludu, polubiła bowiem że to pochodzi z serca, nie zaś z wyrachowania. Bardzo jest wielka ich wrodzona gościnność; przepraszają że tak mało ofiarować mogą, lecz zawsze poczęstują czemśiś: owocami, kwiatami, a gdy tego nie ma, groszkiem, warzywem jakiem; zapraszają gości żeby się zabawili w ich domu i odwiedzili ich po raz drugi. I dla czegóż tak są grzeczni? Autorka jako angielka przypisuje to nadzwyczajnemu ich uszanowaniu dla narodu angielskiego i że każdego anglika mają za bogacza.

Włościanie toskańscy biednie żyją, a domy swoje utrzymują bardzo brudno, co tworzy dziwną sprzeczność z bogactwem ich pól. Pani Crawford wyłącza z tej nagany mieszkańców księstwa Luki, chwali ich rządność i zabiegłość. Wielu z nich puszcza się za zyskiem w dalekie podróże, lecz jeśli którego śmierć nie zaskoczy, wraca na starość do ojczystej zagrody.

Chociaż mieszkańcy księstwa Luki są czynniejsi od Toskańczyków, jednakże stoją na niższym stopniu cywilizacyi. Najlepszym tego dowodem brak uczucia własnej godności. „Mając powrócić do Anglii przez Francyę, pojechałam do Livorno, a czekając na odpłynienie statku parowego, widziałam że wsiadało nań mnóstwo mieszkańców z Luki. Udawali się do Korsyki na winobranie. Gdym wsiadła na statek wraz z innemi podróżnemi, ujrzałam, iż tak natłoczyli się na pokładzie, iż ciężko było przejść pomiędzy niemi, gdy noc zapadła, położył się jeden przy drugim tak gęsto, iż nie było gdzie nogi postawić. Stałam na przodzie statku i nie wiedziałam jak się dostanę do kajuty; lecz mało mię to obchodziło, gdyż noc była bardzo piękna, a za kilka godzin mieliśmy zawinąć do Korsyki. Myślałam tylko, jakim sposobem majtkowie będą mogli wypełniać służbę swoją. Ciekawość moja wkrótce została zaspokojona; wynaleźli środek którego bym się nigdy nie domyśliła; biegali po grzbietach biednych wieśniaków, jak po posadzce, rozumiałam że tratowani i to jeszcze podkutemi trzewikami, będą się użalać i wstaną, albo że do kłótni przyjdzie. Gdzie tam! ani jeden nie ruszył się; spali i chrapali na zabój i nie przebudzili się aż w porcie Bastia. A ci którzy albo nie mogli zasnąć, uważali za rzecz bardzo naturalną że ich tak depczą.

Uważamy iż pani Crawford dokładniej poznała miasta niżeli wioski: rzecz prosta; żeby poznać wieśniaków trzeba było dłużej przestawać z niemi a nawyknienie do wygód było temu na przeszkodzie. Głownie więc w tem co mówi o towarzyskiem życiu Toskańczyków, zasługuje na zaufanie. Lecz nie podobna zgadzać się na smutne wnioski które z uwag swoich wyprowadza że pomimo wielu dobrych przymiotów Włosi biednym są ludem brakuje mu zgodności w myślach uczuciach i działaniach. Może za lat kilka ciż sami podróżnicy inaczej sądzić będą Włochów, kiedy nowe instytucye wprowadzą ich na nową drogę.

HISTORJA ATTYLI

ciąg dalszy. Patrz Nr. 97

Z sali audyencyonalnej do pomieszkania ministra, przechodzono przez apartamenta i galerye jaśniejące porfirem i złotem, przysionki z białego marmuru i rozliczne pałace w jednym pałacu objęte, które Konstantynopol czyniły najwspanialszym miastem na ziemi. Co chwila Edeon zachwycał się i powtarzał. Jakże są szczęśliwi Rzymianie, opływając w takie bogactwa! Tłomacz, rzymianin rodem, imieniem Vigilas, powtórzył ministrowi wyrazy Edeona. Piekielna myśl powstała w głowie Chrysophiusa. Odprowadził Hunna na stronę i rzekł do niego, iż może posiadać tak kosztowne pałace, jeżeli porzuci swój kraj barbarzyński i pośród Rzymian żyć będzie. Po kilku rozmaitych zapytaniach, dowiedziawszy się z odpowiedzi Edeona, że on z kolei przepędza przy Attyli noc na straży rzekł: „A więc, jeżeli mi dochowasz tajemnicy, wskażę ci sposób nabycia tych bogactw, lecz musimy o tem swobodnie pomówić. Przyjdź do mnie na wieczerzę, lecz sam jeden, bez Oresta i bez żadnego z należących do poselstwa.“

Barbarzyniec przybył o naznaczonym czasie. Tłomacz Vigilas już tam się znajdował. Wtencas po wykonaniu przysięgi iż dochowają tajemnicy, Chrysophius bez ogródki powiedział Edeonowi, że idzie o śmierć Atylli. Żądanie to nie zadziwiło Hunna; po chwili milczenia odpowiedział iż uczyni czego żądają. Lecz potrzeba pieniędzy na pozyskanie żołnierzy: pięćdziesiąt funtów złota wystarczy. Chrysophius gotów był je zaraz odliczyć; lecz przebiegły Hunn, który chciał go tylko wciągnąć w zasadzkę, odpowiedział iż nie może brać ze sobą tak znacznej kwoty, gdyż nie mógłby jej ukryć przed okiem Attyli. Niech więc Vigilas towarzyszy mu pod pozorem odprowadzenia zbiegów, tam na miejscu ułożą się o wszystko, a gdy chwilę stosowną upatrzy, wypłaci umówioną kwotę. Podobał się ten projekt ministrowi, uradzili we trzech iż wyprawią poselstwo, a przy nim pojedzie Vigilas jako prosty tłomacz. Na posła trzeba akżeprzeznaczyć męża posiadającego stopień znakomity w rządzie i szacunek publiczny; wybrano zatem Maxymina, znanego ze swojej prawości, a który odbywał nie jedno polityczne poselstwo. Nie dbano o to co się z nim stanie, w razie gdy się ten zamach nie powiedzie. Chrysophius miał czem innem zajęte myśli.

Odpisano Attyli, wzywając go żeby zaniechał najazdów których dopuszcza się mimo zawartych umów i odsłano mu siedmnastu zbiegów, oświadczając że więcej nie można było wynaleźć. Taka była odpowiedź na piśmie; ustnie zaś oświadczyć miano Attyli, że nie ma prawa żądać, aby mu przysłano posłów wybieranych z liczby konsularnych mężów, a jeżeli chce zakończyć wzajemne nieporozumienia, to niech przyśle w miejsce Edeona, który jest za niską figurą, Onegeza pierwszego ministra swego.

Tak więc to poselstwo miało dwa cele, jeden jawny i zacny, drugi ochydny; poseł nie wiedząc o niczem, wyjeżdżał w towarzystwie zabójcy. Maxymin lękając się nudów długiej podróży i czując potrzebę dobrego doradzcy, zabrał z sobą greka Pryskusa, przyjaciela swojego, któremu winni jesteśmy opis podróży, najbardziej zajmującej i wyświecającej historyą piątego wieku.

Edeon i Maxymin razem wyjechali z Konstantynopola; dwa poselstwa miały wzajemne dopomagać sobie: Rzymianie w prowincyach państwa, a Hunnowie za Dunajem. Maxymin jako doświadczony dworak, miał podarunki dla swoich gości barbarzyńskich i zapraszał ich na obiady.

Przybywszy do Sardyki nie zastali ani jednego domu w całości i rozbili namioty pośród zwalisk, jak w pustyni. Przy biesiadzie wszczęła się kłótnia o pierwszeństwo i niemal do rozlewu krwi nie przyszło. Wtedy Orestes upatrzywszy że Edeona nie było, zbliżył się do Maxymina i rzekł: „Poznałem że jesteś człowiekiem sprawiedliwym i mądrym, mędrszym od innych ministrów cesarskich którzy pogardzali Orestem, a samego tylko Edeona zapraszali i jego tylko samego obdarzali.“ Cóż miały znaczyć te wyrazy sekretarza Attyli? Maxymin nie wiedział, a gdy się o to zapytał, Orest nic więcej nie rzekł i wyszedł. Nic ważnego nie zaszło w ciągu podróży aż do miasta Naissy. Rodzinne to miejsce Konstantyna Wielkiego, było podobnie jak Sardyka opłakanym stosem gruzów. Garstka kalek i chorych, która nie mogła uciec żyła z miłosierdzia sąsiednich wieśniaków i kryła się w kaplicy nie obalonej. Za Naissą ku stronie północno-zachodniej, między tem miastem a Dunajem, równina była pokryta kośćmi ludzkiemi, zbielałemi od słońca i deszczu, pamiątkami mordów i bitew, które wyludniły tę nieszczęśliwą krainę. Wśród zwalisk i przez ten obszerny cmętarz, zajechali na brzeg Dunaju i tam zastali przewoźników huńskich i czółna z drzew wyciosane. Brzeg przeciwny zawalały łodzie nagromadzone. Zdawało się, że służyć mają do przeprawy wojska i w rzeczy samej Rzymianie dowiedzieli się, że Attyla obozuje w pobliżu i zamyśla rozpocząć wielkie polowanie na południe Dunaju, w prowincyach o które dopomina się jak o zdobycz swoją.

U Hunnów podobnie jak u Mongołów, wielkie łowy były instytucyą polityczną, mającą na celu utrzymywanie czujności w wojsku, zastępowały wojnę w czasie poniewolnego wypoczynku i były wiernym jej obrazem. Gengiskan, w rzędzie swoich rozrządzeń, nazywa je szkołą wojownika, a dobry myśliwiec tyle jest wart co dobry żołnierz; toż samo było u Hunnów. Podług zwyczajów wschodnich, dzień łowów uroczyście wprzódy zapowiedziany, poprzedały rozkazy i polecenia, które ściśle wykonywać musiano. Korpus wojska, król w jego środku, dowódzcy na skrzydłach, wykonywali te niezmierne obławy i zagarniały wszystkie zwierzęta z okolicy. Zręczny rzut, bystre oko, delikatność węchu i słuchu, przytomność umysłu i prędka determinacya, jednem słowem wszystkie przedmioty wojownika, okazywały się tam, jak na rzeczywistem polu bitwy i w rzeczy samej, wojna u koczujących ludów Azyi, nie była czem innem tylko obławą na ludzi. Hunnowie przestrzegali ściśle tych zwyczajów z Uralu przeniesionych, które utrzymywały ich dzielność i przypominały im dawny tryb życia. Attyla, pod pozorem łowów ukrywał ważne wyprawy swoje, a teraz nie o łowach myślał, lecz o najechaniu prowincyi rzymskich.

Skoro tylko przeprawili się przez Dunaj, natychmiast opuścił ich Edeon i pośpieszył do swojego władzcy. Po kilku dniach podróży, poselstwo rzymskie przybyło do obozu Attyli. Z pobliskiego wzgórza postrzegli niezliczone namioty barbarzyńców, rozbite na płaszczyźnie, a między niemi jeden okazalszy, który jak się zdawało był namiotem króla Hunnów. Maksymin kazał złożyć rzeczy i rozbić namioty. Już wbijano pale i kołki, gdy w tem gromada barbarzyńców przybiegła cwałem z podniesionemi włóczniami. Co robicie? zawołali groźnym tonem: jak ważycie się rozbijać wasze namioty na wzgórzu, gdy namiot Attyli jest na płaszczyźnie? Czemprędzej zatem zwinięto namioty i udano się na wskazane miejsce. Tylko co się usadowili, przybył do nich Edeon, Orestes i z nim dworzanie Attyli, i zapytali się, jaki jest cel ich poselstwa. Tak dziwnem pytaniem zdumieni Rzymianie, nie wiedzieli co odpowiedzieć; lecz gdy Hunnowie nalegali na nich, odpowiedział poseł, że tylko samemu królowi opowie cel swego przybycia. Wtenczas Hunnowie powtórzyli słowo w słowo treść instrukcyi Maxymina, i oświadczyli, że jeżeli z niczem więcej nie przyjechali, to mogą odjechać tam, zkąd przyszli.

Pojąć nie mógł Maxymin, jakim sposobem tajemnice jemu samemu tylko powierzone, doszły do wiadomości Attyli. Zabierał się zatem od odjazdu; lecz Vigilas zaślepiony nadziejami które powziął w rozmowie z Edeonem, nalegał na posła, żeby koniecznie żądał posłuchania i oświadczył że ma jeszcze inne instrukcye. Nie dbał o to ze naraża własne i posła życie, jeżeliby nie powiódł się zamierzony zamach. Nie poznawał, że Edeon wyciągał go tylko na słowa, że wyjawił Attyli, zbrodnicze namowy Vigilasa i niewinność Maxymina.

Ucieszył się Attyla tem odkryciem, że będzie mógł na gorącym uczynku schwytać Teodozyusza i wymierzyć nań karę, jaka tylko mu się podoba; lecz nie chciał zawczesnym wybuchem zepsuć tak dobrej sposobności. Oprócz świadectwa Edeona, któremu zaprzeczyć było można, chciał mieć dowody jasne, niezbite, chciał dopuścić aż do pierwszych kroków wykonanie zamachu; igrał więc z tym nikczemnym dworem, jak tygrys ze swoją zdobyczą, wprzódy nim ją ostatecznie zadławi. Przyzwał nareście posłów przed oblicze swoje. Maximin powitał króla, oddał mu list Teodozyusza i rzekł: „Cesarz życzy Attyli i jego ludom, zdrowia i długiego życia.

— Niech się stanie Rzymianom to samo, czego mnie życzą; odpowiedział Attyla a z przytłumionym gniewem zwracając się do Vigilasa: Nikczemny zwierzu! zawołał, po coś przybył do mnie, ty, co znasz jak ułożyłem się o warunki pokoju? Wiesz, że Rzymianie nie powinni byli wyprawiać do mnie poselstwa, dopóki chociaż jeden zbieg z mego narodu, będzie ukrywał się w kraju. A gdy Vigilas odpowiedział, że siedmnastu zbiegów, jakich można było wyszukać w całym państwie wschodniem, przyprowadza i oddaje: Attyla uniesiony gniewem zawołał: Kazałbym cię natychmiast ukrzyżować i sępom na pastwę porzucić, gdybym nie szanował prawa posłów. Potem kazał czytać długą listę zbiegłych. Żądał żeby Vigilas wyjechał z jednym dworzaninem i oświadczył Teodozyuszowi, iż póty nie zawrze z nim pokoju, dopóki chociaż jeden Hunn ukrywać się będzie w państwie wschodniem. Maximinowi kazał pozostać i czekać na odpowiedź. Na tém skończyło się posłuchanie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

— Allg. medic. cent. Ztg. opisuje następujący wypadek, jako przestrogę przy używaniu zapałek: Z Bingen donoszą o zasmucającem zdarzeniu, którego ofiarą padł lekarz praktykujący w Rüdesheim, Dr. Causé z Moguncyi. Będąc w drodze do chorych w Nassauskiem, chciał sobie zapalić cygaro. Fosfor od potartej zapałki prysnął mu na palec i wypalił mu małą ranę. Ponieważ ból coraz się wzmagał i zapalenie natychmiast powstało, lekarz sam sobie wykroił miejsce zagnione i dał wolny odpływ krwi. Nic to jednak nie pomogło, zapalenie tak się nagle rozszerzyło i przechodzić zaczęło w gorzelinę, że Causé wrócił do Rudesheim i kazał sobie odjąć palec. Ale nic już nie pomogło; jad rozszerzył się był po dalszych naczyniach i lekarze z Bingen powołani, uznali konieczność odjęcia całej ręki. Nieszczęśliwy poddał się i tej operacyi, a mimo tego w kilka godzin żyć przestał. Podobnyż przypadek opowiedziany jest w tem lekarskiem piśmie z Turyngii. To nakazuje obchodzić się ostrożnie z zapałkami, a nadto oprócz tego niebezpieczeństwa, inne jeszcze lubo nie tak nagle grożące, zdarzają się niekiedy, gdy fosfor od zapałek odpryśnięty wpadnie do herbaty, piwa lub kawy, gdy jak zwykle pali się cygara. Okruch fosforu choć drobny zawsze jest szkodliwym, jeśli nie jest zadany jako lekarstwo w rzadkich przypadkach.

— Dnia 6 b. m. zdarzył się w znanej kawiarni genueńskiej „Aquasula“ przypadek otrucia trojga osób. Kupczyk pewien, syn tamecznego obywatela, wszedł do tej kawiarni z narzeczoną swoją i jej matką wieczorem i kazał dać limoniady gazowej. Posługacz odkorkował butelkę, nalał trzy szklanki, i wszystkie trzy osoby, jak się zdaje spragnione, wychyliły duszkiem napój. Kupczyk zawoławszy: „coś ty mi nalał?“ padł bez duszy, a po nim obie jego towarzyszki podobnież w oka mgnieniu padły nieżywe. Posługacz zamiast limoniady gazowej nalał do szklanek, wody z gorzkich migdałów pędzonej, którą miano w kawiarni do zaprawiania niekiedy napojów, do których po kilka kropel takowej zwykle się dodaje, jeśli tego goście żądają. Woda z migdałów gorzkich posiada w sobie wielką ilość kwasu sinego, który jest gwałtowną trucizną. Na domiar tego obrazu, w tej samej chwili, kiedy troje otrutych leżało jeszcze na ziemi, wchodzi ojciec kupczyka, który zwykł był do tej kawiarni uczęszczać i na ten widok odchodzi od zmysłów. Kawiarnia jest zamknięta, właściciel jej i posługacz u więzieni.

OGŁOSZENIE

W dniu dzisiejszym wyszedł z druku trzeci zeszyt Encyklopedyi powszechnej, wydanie S. Orgelbranda. — Cena poszytu w królestwie kop. 35, za granicami kop. 38½, na pocztamtach i stacyach pocztowych k. 40. — Przedpłata żadna nie jest wymaganą, tylko za każdy poszyt płaci się osobno. — Następny wyjdzie dnia 1 p. m. Księgarnia wydawcy przeniesiona została do własnego domu na Krakowskie-Przedmieście obok Towarzystwa Dobroczynności.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18) Października 1859 r.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie. . . .		—	—	5	57
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.		92	53	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	74	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.		—	—	—	—
„ „ „ z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	103	80	103	65
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	156	75	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	93	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	82	95	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	84	60	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. 14½
od Listów Zastawnych k. 18½
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR WIELKI. Jutro *Małżeństwo przy latarniach, Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 7 (19) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*